Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne

organ Towarzystwa numizmatycznego

Nr 5 **MAJ** **Rok 1910**

Wychodzą miesięcznie.
Prenumeratę jak i korespondencyę należy nadsyłać pod adresem Redaktora Dra Maryana Gumowskiego, Muzeum Czapskich w Krakowie.

PRENUMERATA WYNOSI:
Rocznie . . . . Kor. **10**, Mrk **10**, Rb. 5,
Półrocznie . . . Kor. 5, Mrk 5, Rb. 2·50
Numer pojedynczy Kor. **1·50**
Ogłoszenia: cała strona **30**, 1/2 str. **15**, 1/3 str. **10**, 1/4 str. **7·50**, 1/6 str. **5** Mrk
Inserat 3-razowy ma 25% rabatu, roczny 50%

Skład główny w Muzeum Czapskich i w Księgarni Spółki Wyd. Polskiej w Krakowie.

TREŚĆ:

O medalach i medalikach religijnych.

Najmłodszą gałęzią z zakresu ogólnej numizmatyki — to numizmatyka kościelna, zyskująca osobliwie w nowszych czasach coraz więcej zwolenników i badaczy. Jakkolwiek przedmiot ten mało u nas zbadany, a jeszcze mniej opisany, to jednak na przyszłość spodziewać się możemy więcej zadowalających rezultatów. Przypatrzmy się jego początkowi u nas.

Przed 50 przeszło laty Tymoteusz Lipiński posiadał w swoim zbiorku monet i medali także pewną ilość religijnych, przeważnie koronatek, pochodzących jeszcze z wieku XVIII. Czując zamiłowanie do tego rodzaju pamiątek, począł gromadzić dalej koronatki, do których jedynie jeszcze wówczas przywiązywano wartość. Wszystkich koronatek jednak już nawet w tym czasie zebrać nie mógł, dlatego starał się przynajmniej o ich rysunki. Praca i usiłowania jego doprowadziły do zebrania około 21 sztuk, które opisał i umieścił p. t. „Wiadomości historyczno-numizmatyczne o koronacyach obrazów Matki Boskiej w dawnej Polsce“ w *Bibliotece warszawskiej* (tom IV., grudzień 1849 r.), a także później w osobnej odbitce. Praca ta była pierwszą z tego zakresu u nas. Liczba opisanych przez niego koronatek jest niewielka, gdyż mimo długoletnich poszukiwań i stosunków z współcześnie żyjącymi numizmatykami, nie mógł ich więcej znaleść. Do medalików religijnych innego rodzaju nie przywiązywano wartości, więc też ani Li-

piński, ani nikt inny jemu współczesny, nie uważał za stosowne zbierać je lub opisywać. Między tymi istniało jednak, jak wiemy, wiele polskich, często ciekawych i niepospolitego wykonania, obecnie tak poszukiwanych.

Praca Lipińskiego, opisująca koronatki tylko, jest mało ważna, ale miała tę dobrą stronę, że zwróciła uwagę zbieraczy na te dotychczas



TYPY MEDALÓW I MEDALIKÓW RELIGIJNYCH.

pomijane pamiątki naszej przeszłości. Wydany współcześnie „Gabinet medalów polskich" Raczyńskiego zawierał również kilkanaście medalów i medalików religijnych. W niedługim czasie widzimy we wszystkich znaczniejszych zbiorach krajowych po kilkadziesiąt przynajmniej medalików religijnych. Sprzedany we Wiedniu w tym czasie (1850) zbiór

monet i medalów polskich (Mikockiego) liczył około 40 sztuk religijnych. Zbiór Zelta w Warszawie posiadał 100 sztuk, hr. Starzyńskiej w Dreźnie 250 sztuk, Antoniego Ryszarda w Krakowie około 700, Piotra Umińskiego w Krakowie 250, biskupa Stupnickiego w Przemyślu około 200 sztuk, nie wspominając o innych, często liczniejszych od tutaj wspomnianych. Lecz samo tylko trzymanie okazów w zbiorze i chronienie go przed okiem badacza, nie może przynieść nauce żadnej korzyści. Tak niestety dotychczas było. Trzymano je, nie dając o nich żadnej wiadomości tak długo, dopóki przez sprzedaż lub w inny sposób nie rozprószyły się po świecie. W ten sposób zwyczajnie pewien procent okazów znikał bezpowrotnie dla nauki. Żaden ze zbieraczy nie zajął się był gruntownem opisaniem i ułożeniem posiadanych przez siebie okazów. Dopiero przed niedawnym czasem Dr. T. Rewoliński kupnem, zamianą i darami potrafił zebrać pokaźną liczbę medalów i medalików religijnych, które dość dokładnie opisał i wydał jako katalog medalów religijnych w r. 1887. Katalog ten ważnym jest przez nagromadzenie sporej ilości polskich medalów religijnych z różnych czasów i ze wszystkich ziem dawnej Polski.

Nagromadzony tam materyał krytycznie opracowanym nie jest. Rewoliński jednak przez zebranie go, opisanie i wydanie w formie katalogu oryentacyjnego stworzył niejako fundament naszej numizmatyki kościelnej. Od wydania tego katalogu rozpoczyna się okres żywszego zajęcia się nią. Wprawdzie rozprawki i artykuły z tego zakresu pojawiają się rzadko, ale zbiorem materyału zajętych jest kilkunastu numizmatyków, fachowo się tej nauce oddających. Po wydaniu katalogu Rewolińskiego liczba zbieraczy wzmogła się nagle, a nawet inni, nie zajmujący się specyalnie medalami religijnymi, wcielają je do swych zbiorów. Dzisiaj wszystkie znaczniejsze zbiory publiczne i prywatne przechowują i medale religijne.

Tak małe zainteresowanie się tą gałęzią nauki było prawdopodobnie skutkiem błędnego twierdzenia, jakoby zajmowanie się medalami religijnymi niewiele znaczenia miało dla historyi. Błędność tego twierdzenia możemy obalić tysiącem argumentów. Przytoczymy tu tylko najważniejsze.

Medal religijny, jakkolwiek swojem przeznaczeniem, materyą i formą niewiele podobnym jest do monety lub medalu historycznego, ma niekiedy z tym ostatnim cel pokrewny, bo przechowuje nam przecież często pamięć o jakiemś zdarzeniu, jest niezbitym dowodem pobożności naszego ludu, szczerze przywiązanego do wiary przodków i rodzinnego kraju, przechowuje ciekawe podania i wierzenia, a więc daje nam możność poznania zwyczajów i obyczajów tego ludu, jego potrzeb religijnych i t. p. *Rudolf Mękicki.*

C. d. n.

Herby na brakteatach wielkopolskich.

(Ciąg dalszy).

Znaczną ilość brakteatów należy uważać za monety miejskie: przedewszystkiem typy z wieżami i basztami o najróżniejszych kształtach (Nr. 119—143), u Stronczyńskiego wskazujące na podobne herby bardzo licznych miast; szczegółowe porównanie jest naturalnie niemożliwem w tym wypadku wskutek drobnych tylko różnic, czasem nawet identyczności tych herbów. Zato można wskazać na różne inne analogie. Zaczynamy od samego starodawnego Wielenia, którego herb przedstawia jelenia zwróconego na prawą stronę i przypomina brakteat 264 z jeleniem w lewo. Łabędzia widzimy w herbie Zbąszyna i na brakteacie 288; dłoń ludzką w herbach Łabiszyna i (krzyżackiej wprawdzie) Brodnicy, tak samo jak na pieniążku 240; głowę jelenią w herbie Ujścia i na brakteacie 248 (z krzyżem); łódź z dwiema wieżami w herbie Gniewkowa i na monecie 138; często wreszcie spotykamy w herbach miejskich głowy bawole — por. herby Grudziądza i Chojnic — tak liczne na brakteatach, niemniej niż orły. Przy tych przykładach ograniczyliśmy się oczywiście do miast wielkopolskich albo przynajmniej od Wielkopolski niezbyt odległych, a sięgających głębokiej starożytności [1]).

Najobfitszego materyału porównawczego dostarczą nam jednak herby prywatne, szlacheckie, których znamy obecnie o wiele więcej, aniżeli niegdyś Stronczyński albo Beyer, a to przedewszystkiem dzięki badaniom prof. Piekosińskiego; zwracamy się najpierw do znaków najprostszych, które tworzyły podstawę słynnej teoryi runicznej tego uczonego. Na szczególną uwagę zasługują herby i godła wielkopolskie z najdawniejszych czasów, lecz trzeba będzie uwzględnić także herby znane nam dopiero z czasów późniejszych, a nawet ruskie i litewskie, gdyż przekonamy się w ten sposób, że wiele znaków i godeł z heraldyki tych krajów można spotkać również na ziemi rdzennie polskiej, jak to słusznie przypuszczał Piekosiński; nie należy tylko wyprowadzać jednych od drugich, mogły one bowiem powstać zupełnie samodzielnie.

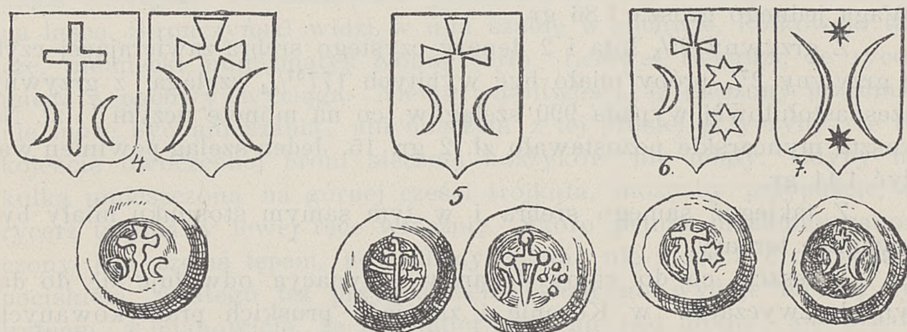
Opuścić trzeba liczne dosyć brakteaty (Nr. 1—13, typy 3 i 4 z Kikola, 1 z Mąkolina) z krzyżykami równoramiennymi; możnaby wprawdzie znaleść herby bardzo podobne (n. p. herb Tarnawa), lecz znaki te są zbyt ogólne na wszelkiego rodzaju monetach, ażeby takie analogie miały jakiekolwiek znaczenie.

Ważniejszą o wiele jest grupa brakteatów, odpowiadająca herbowi Ostoja i jego odmianom. W herbie tym widzimy pierwotnie często krzyż zamiast miecza, o czem nas przekonywują pieczęcie Jana Go-

---

[1]) Opisy herbów miejskich według Vossberga: „Wappenbuch der Städte des Grossherzogtum Posen“, Berlin 1866, i Wittyga: „Pieczęcie miast dawnej Polski“, zesz. I. i II.

łąbka z r. 1565 (Piek. 1179) [1]) i Adama Dzięczyńskiego z powiatu kościańskiego — a więc Wielkopolanina — z r. 1566 [2]); otóż znak zupełnie odpowiedni znajdujemy na brakteacie 15 (por. Nr: 4). Do właściwej zaś formy herbu Ostoja, miecza między dwoma księżycami, zbliżają się bardzo brakteaty Nr. 65 i 51, a jest to dla nas tem ciekawsze, że już w r. 1358 pieczętuje się tym herbem Czcibor, dziekan kapituły poznańskiej [3]) (por. Nr. 5). Drobne odmiany na brakteatach dziwić nas nie



Herb Ostoja i jego odmiany: 4. Pieczęcie Jana Gołąbka z r. 1565 i Adama Dzięczyńskiego z r. 1566. 5. Herb Czcibora, dziekana kap. poznańskiej. 6. Ostoja Zawadzkich. 7. Herb Ordów.

mogą, gdyż spotykamy objawy podobne także w heraldyce: tak naprzykład pruska rodzina Zawadzkich herbu Ostoja zastępuje lewy półksiężyc dwiema gwiazdami (Piek. 111), coby odpowiadało brakteatowi Nr. 16 (por. Nr. 6). Wreszcie herb litewskiej rodziny Ordów, według heraldyków naszych również odmiana herbu Ostoja, jest bardzo podobnym do znaku na brakteacie, znajdującym się w zbiorach Muzeum Narodowego, którego Stronczyński nie znał (por. Nr. 7).

Oskar Halecki.

C. d. n.

Zarysy do dziejów mennic koronnych Zygmunta III. w XVI. wieku.

Ciąg dalszy.

Po odliczeniu z wydatku tego na koszta zakupna metalu zł. 8 i na opłat do skarbu gr. 15, pozostawało Podskarbiemu na koszta przebicia czystej grzywny srebra na szostaki po zł. 1 gr. 9. Waga jednego szostaka powinna wynosić 4.78 grama.

[1]) W ten sposób cytuję numery herbów w wyżej wspomnianem dziele prof. Piekosińskiego.

[2]) Wittyg: „Nieznana szlachta polska i jej herby", str. 83: por. tamże inne odmiany Ostoi, str. 135, 262, 310.

[3]) Piekosiński, l. c., str. 250; Małecki, l. c., II., 135.

Tenże sam stosunek zachowany być winien przy wybijaniu trojaków: mianowicie grzywna $13\frac{1}{2}$ łutowa ma wydać $82\frac{11}{16}$ trojaków, zaś grzywna czysta 98 sztuk, wydatek zaś w monecie powinien być i jest tenże sam, t. j. złp. 9 gr. 24, a na koszta myncarskie również taż sama suma zł. 1 gr. 9. Waga trojaka 2.39 gr. Do wybijania groszy i półgroszków ordynacya przepisuje stop srebra $5\frac{3}{5}$ próby, z grzywny $106\frac{1}{64}$ groszy, z grzywny zaś czystej sztuk 295, co na monetę wynosić ma zł. 9 gr. 25, z czego na koszta myncarskie pozostaje zł. 1 gr. 10. Waga jednego grosza 1.86 gr.

Z grzywny $2\frac{3}{5}$ łuta i 2 denary czystego srebra zawierającej czyli z grzywny $2\frac{7}{8}$ próby miało być wybitych $177\frac{57}{64}$ szeląga, z grzywny szesnastołutowej wypada 990 szelągów, co na monetę uczyni 11 zł. Na koszta myncarskie pozostawało zł. 2 gr. 15. Jeden szeląg powinien ważyć 1.11 gr.

Z takiegoż samego srebra i w tym samym stosunku miały być wybijane ternary.

Wreszcie co do stopy denarów ordynacya odwołuje się do dawnych zwyczajów w Koronie i ziemiach pruskich praktykowanych, a więc do ordynacyi Zygmunta I. z 1526 i 1529 r. [1]), stosownie do rozporządzenia których, z grzywny myncarskiej $1\frac{1}{2}$ próby miało być wybitych 540 sztuk denarów, czyli z grzywny czystej 5760 sztuk, co na monetę uczyni zł. 10 gr. 20, a na koszta myncarskie pozostaje po zł. 2 gr. 5. Jeden denar powinien ważyć 0.366 gr.

Profesor Pawiński w cennem dziele swem o skarbowości w Polsce za Stefana Batorego rozpatruje bliżej i stopę menniczą ordynacyi 1578 i 1580 r. Wspomniałem już wyżej o pomyłce, jakiej się dopuścił, uważając stopę menniczą obydwóch za jednakową; rozbiór powyższy wykazał, że gdy według ordynacyi 1578 r. do wybijania talarów, szostaków i trojaków przepisanem zostało srebro 14 próby, wydatek zaś grzywny czystej na zł. 9 gr. 10, ordynacya 1580 r. wskazuje srebro próby $13\frac{1}{2}$, wydatek zaś grzywny czystej w talarach na zł. 9 gr. 20 denarów 4, respective $6\frac{2}{3}$ denara, w trojakach i szostakach na zł. 9 gr. 24.

Druga ważniejsza pomyłka popełnioną została przez profesora Pawińskiego przy obliczaniu wagi i wartości metalu w stosunku do dzisiejszych cen srebra, źródłem zaś jej przyjęcie za podstawę niewłaściwej grzywny.

Przypuszcza profesor Pawiński, że ordynacye Stefana Batorego przyjęły za podstawę obliczenia grzywnę kolońską, ważącą 233.86 gramów, skutkiem czego waga pojedynczego talara wypadła na 33.425 gr., zawartość czystego srebra w talarze na 28.202 gr., zaś wartość talara na dzisiejszą cenę srebra bardzo wysoka. Według obliczenia tego pojedynczy szostak powinien ważyć gr. 5.65, trojak zaś gr. 2.825.

Sew. Tymieniecki.

C. d. n.

[1]) Zagórski: „Monety dawnej Polski", str. 108 i 118.

O brakteatach z napisami hebrajskimi.

(Ciąg dalszy, patrz Tabl. w Nrze 1 z r. 1910).

TYP 13.

W otoku prostym rycerz stojący, a widoczny do kolan, ma twarz zwróconą w prawo. W prawej ręce trzyma miecz, zwrócony ostrzem do góry — w lewej przedmiot niewiadomego przeznaczenia. W otoku napis hebrajski. Przedmiot ów przedstawia się jako trójkąt osadzony na lasce. Stronczyński widzi w nim szablę w pochwie, Polkowski tarczę, niemiecki numizmatyk Köhne berło. Lelewel twierdzi, że rycerz miecz z pochwy wyciąga. Niema wątpliwości, iż rzeczony przedmiot nie może być ani szablą, ani mieczem z tej prostej przyczyny, że rękojeście owoczesnej broni siecznej koszyków nie miały. Gdyby nie kulka umieszczona na górnej części trójkąta, możnaby przypuścić, że rycerz trzyma w lewej ręce włócznię. Skoro jednak przedmiot zakończony jest czemś tępem, powiedzmy gałką, nie może być oczywiście pociskiem. Dlatego też przypuszczenie Köhnego wydaje mi się być trafnem, a mianowicie, że przedmiot nasz nie jest bronią, ale oznaką władzy — berłem, buńczukiem lub buzdyganem.

Stronczyński typ 114.

Napis bardzo czytelny ברכה B'RACHA Błogosławieństwo.

Sposób czytania Wolańskiego כ־ר־כ KRK (KRAK) jest mylny. Robota gruba, zbliżona do tej, którą typ poprzedni wykazuje.

Brakteat ten znalazł się w Głębokiem w ilości 16 sztuk. Dawniej znany był ze zbioru Wolańskiego. Posiadają go wszystkie większe zbiory.

Grupa D.

TYP 14.

Osoba na lewe kolano przyklękająca. W prawej ręce trzyma sokoła, lewa do wysokości pasa zgięta. W otoku napis hebrajski. Stronczyński typ 108.

Znane mi są z widzenia dwie odmiany tego typu. Stronczyński pisze o trzech, z których dwie rzekomo z imieniem książęcem. Tych ostatnich nigdy nie widziałem i nie wiem, gdzieby one mogły się znajdować. Zato odmiana, którą posiadam, była Stronczyńskiemu nieznana; przynajmniej nie cytuje jej w swem dziele.

Odmiana *a*. Napis כהמלך KHAMELEK [1]) niby król. Litery są wyraźne, tak że co do ich znaczenia wątpliwości żadnej być nie może. Jest to odmiana znana Stronczyńskiemu.

Za rycerzem na prawo widać małą gwiazdę.

Robota bardzo staranna, przypominająca technikę typu 4-go. Tak np. sposób odtworzenia głowy i jej szczegółów na obu monetach zupełnie jednakowy. Nawet broda tak samo tu i tam punktem oznaczona. Na obu typach widzimy pod szyją na piersiach dwa czy trzy półkola. Jedynie odmienny charakter liter psuje harmonię. Podpada to szczegól-

[1]) Można też czytać MELECH.

nie przy literze ל (lamed), która na odmianie *a* typu 4-go ma kształt ל. na odmianie *a* typu 14-go kształt ל.

Odmiana *b*. Napis ברכה B'RACHA błogosławieństwo. Litery trochę powyginane i niedbale wybite, wszelako do tyle wyraźne, że bez trudu można je odczytać.

Za wyrazem nie widać gwiazdy.

Robota brakteatu znacznie grubsza i więcej do fabryki typu następnego zbliżona. Typ 14 powinien właściwie sąsiadować z 4-tym. Do wyznaczenia obecnego miejsca przyczynił się gruby stempel odmiany *b*, różniący się tak bardzo od delikatnych wyrobów pierwszych sześciu typów.

Jak wspomniałem, cytuje Stronczyński dwie dalsze odmiany z napisami מש MSZ i משקה MSZKOH. *Dr. Z. Zakrzewski.*

C. d. n.

Nazwy monet.

(Ciąg dalszy).

Moneta zwana **krucierzem** w Polsce tylko cztery lata wybijaną była i to za czasów Zygmunta III od r. 1615—1618. Nazwa pochodzi do łacińskiego *crucifer* (niosący krzyż) i odpowiada niemieckiemu *Kreuzer*. Powstała ona stąd, że na pierwszych monetach tego rodzaju było, podobnie jak na naszych krucierzach i półtorakach jabłko (godło panującego) z dużym krzyżem.

Trojak i **szóstak** są czysto polskimi wyrazami, oznaczającymi ilość groszy w tych monetach zawartą.

Ort czyli 18 (wyjątkowo 16) groszy, równy czwartej części talara, jest słowem czysto niemieckiem. Słowo to oznacza nietylko miejsce, miejscowość, ale w staroniemieckiem oznaczało także to, co polskie część, strona, np. cztery strony świata (południe, północ, wschód, zachód). Stąd powstało i dalsze użycie słowa na oznaczenie czwartej części kuli lub koła i dalej czwartej części pieniądza, w tym wypadku talara.

Złoty, złotówka, tympf z dodanem jeszcze powyżej omówionego orta, wszystkie zbliżone do siebie wartością i wielkością do bałamuctw w nazwaniu monet nieraz prowadzą, tem więcej, że podług stopy menniczej krajów sąsiednich nieraz i inny kurs i inne nazwy miewały. Historyczne powstanie tych nazw w następujący sposób określić można: złoty był początkowo nazwą monety złotej czyli dukata i zawierał za czasów Kazimierza Wielkiego 14 groszy szerokich, srebrnych. Z biegiem czasu wartość groszy spadać zaczęła w przeciwieństwie do wartości złotych (dukatów), kóra stałą pozostała. Tak n. p. pod koniec XV wieku szło na dukat 30—32 groszy, pod koniec XVI 58, w roku 1620 już 120, za Jana Kazimierza 180 groszy. Pamiętając, że kiedyś złoty (zawsze jeszcze w znaczeniu dukata) miał 30 groszy, liczono pod koniec panowania Zygmunta III, że złoty złoty zawiera 4 złote srebrem (30 groszy $\times$ 4 $=$ 120 groszy $=$ dukat), za panowania Jana Kazimierza 180 groszy $=$ 6 złotych srebrem i nadano gdy

w tym czasie ukazały się pierwsze XXX-groszowe monety, sztukom tym nazwę złoty (z opuszczeniem przymiotnika srebrny) albo złotówka. W odróżnieniu od złotego, jako ilości 30 groszy srebrem, nazywano dukata już w XV wieku czerwonym złotym.

Pierwsze XXX-groszówki znane nam są jedynie z bardzo dziś rzadkich prób menniczych; pierwsza z nich nosi rok 1661. Reforma mennicza, której swe powstanie zawdzięczają, nie została jednak przeprowadzoną, gdyż już w roku 1663 Andrzej Tympf, generalny probierz krakowski, później dzierżawca wszystkich mennic koronnych, zaczął bić innego stempla złotówki z bardzo złego kruszcu i wybił ich kilka milionów. Od jego nazwiska też podła ta i znienawidzona moneta nazwaną została tymfami i bitą była aż do roku 1666. Pomimo, że nosiła ona liczbę XXX, wartość miała nader nizką, jak już napis sam na nich wybity przyznaje: „Wartość daje im ocalenie kraju, co lepszem jest od kruszcu". To też poza granicami Polski nie płacono za nie więcej jak 18-cie groszy i w ten sposób zrównano w wartości z 18-to groszowym ortem. Gdy grosze już nie z srebra, ale z miedzi wybijano i bicie to reformą menniczą w roku 1766 przez Stanisława Augusta wprowadzoną ustalone zostało, nazywano złotymi sztuki, które 4 grosze srebrne a 30 groszy miedzianych zawierały. Nazwę „złoty" zachowały w Królestwie monety 15-to kopiejkowe; pod zaborem pruskim do dziś dnia starsi ludzie liczą na złotówki, oznaczając tem mianem srebrne 50 fenygówki.

Talar i jako pieniądz i jako nazwa powstał w Niemczech: *Thaler*, podług najnowszej ortografii *Taler*. Mówiąc o groszach, wspomnieliśmy, że zawdzięczały one powstanie swoje potrzebie grubszej monety, gdy brakteaty niepraktycznymi się stały. Tak samo gdy i grosze poszły temi samymi kolejami co i denary i coraz więcej podleć zaczęły, a równocześnie zapotrzebowanie grubszej monety coraz to znaczniej się wzmagało, gdy nietylko nowe odkryto kopalnie srebra, ale i technikę wyrobów kruszcowych wydoskonalono, starano się zużyć większą ilość srebra przez wybijanie większych sztuk monet. Pierwsze do późniejszych talarów podobne monety wybijał arcyksiążę Zygmunt w Tyrolu zdaje się w roku 1484—1486. Wkrótce i w innych krajach większe monety srebrne się ukazały, a ponieważ przedstawiały nie tę samą wartość w srebrze, co ówczesna w obiegu będąca moneta złota, zwano ją (podobnie jak to później miało miejsce z naszemi złotówkami) *Güldengroschen, Güldiner, Gulden.* W kilkanaście lat później około 1520 hrabiowie Schlick w kopalniach swych w Joachimsthal założyli mennicę i tak wielką ilość owych guldenów wybijali, że się wkrótce po całem państwie niemieckiem rozpowszechniły. Zwano je *Joachimsthaler Münze*, a wkrótce opuszczając przymiotnik *Thaler*, talar. W Polsce bardzo prędko naśladowano niemieckie talary, gdyż już za panowania Zygmunta I pierwsze i to bardzo pięknego wyrobu talary się ukazały.

H. Mańkowski.

C. d. n.

Jeszcze słów kilka o medalu ks. Józefa Poniatowskiego.

Ostatni numer *Wiadomości numizmatyczno-archeologicznych* mieści ciekawy artykuł p. Seweryna Tymienieckiego o medalu, bitym na pamiątkę wojny 1792 r.. a dałby się uzupełnić paru drobnymi szczegółikami.

W czasach, gdy Stanisław August tak niespodziewanie, a tak przedwcześnie, zakończył walkę orężną — gdy reakcya, uosobiona w Targowicy, skutkiem poparcia dyplomacyi i armii rosyjskiej wzięła stanowczą przewagę w kraju — żołnierze zapragnęli dać wyraz swoim sympatyom dla naczelnego wodza, a pośrednio i dla upadłych reform czteroletniego sejmu. Uradzono (prócz podania adresu) wręczyć ulubionemu dowódcy medal pamiątkowy.



W gronie wojskowych znalazły się szybko środki materyalne i major Hadziewicz z pułku lekkiej jazdy Koeniga, synowiec znanego brygadyera, ruszył do stolicy zająć się tą sprawą, upoważniony przez towarzyszów broni. Wygląd medalu i napis obmyślono wspólnie — szło o wykonanie. Hadziewicz podał więc prośbę, by mu dozwolono w mennicy wybić złoty medal, by „mógł ważyć przynajmniej ♯ 20, gdyż (jak pisał) mam od wojska zlecenie, ażeby był duży i na to . . . fundusz dostarczający".

Dwór nie był zadowolony, słusznie w tem upatrując potępienie przeciwnego stronnictwa i polityki Stanisława Augusta. Nie podobał się zwłaszcza napis: MILES IMPERATORI, przypominający chwilę, gdy wojskowi wszelkich stopni i broni przed zbiorowem podaniem się do dymisyi zażądali kategorycznie od ks. Józefa dalszej walki pod jego władzą naczelną, ale już nie skrępowaną żadnymi rozkazami ze stolicy. W Warszawie usiłowano przerobić napis na: MILES DVCI, lecz, choć Hadziewicz „dla niektórych konsyderacyi" na to się już zgadzał, nie doszło jednak do zmiany — może pod naciskiem wojskowych. Armia wzburzona zajęła groźne wobec króla stanowisko, tworzyła zaś siłę i musiano z nią się rachować w położeniu niepewnem i chwiejnem, w obawie połączenia ruchliwszych żywiołów wojska z również wzburzoną ludnością stolicy.

Nie mogąc pogrzebać sprawy medalu, usiłowano choć opóźnić jego wybicie stwarzaniem trudności i szeregu drobnych szykan. Gdy już ryciem medalu zajął się Jan Regulski, z rozkazu dyrektora mennicy Aleksandra Unruha, zabrano mu narzędzia po Holzhäuserze pozostałe. Na przymusową przerwę w robocie skarżył się Hadziewicz w nocie, podanej 8 września 1792 r. (Soplica Tadeusz: „Wojna polsko-rosyjska". Kraków 1906, t. I., str. 447). Wreszcie po usunięciu przeszkód oryginał, w złocie wybity, dostał się ks. Józefowi.

Siostra naczelnego wodza, Tyszkiewiczowa (żona Wincentego), ofiarowała ten egzemplarz do zakładu Ossolińskich we Lwowie, gdzie się do dziś dnia znajduje. P. Tymieniecki wspomina o złotym okazie w zbiorach hr. Andrzeja Potockiego w Krakowie. Niewątpliwie istniał na razie jeden tylko oryginał, ponieważ zaś drugi w Krakowie się znajduje, nasuwałby się wniosek prawdopodobny, że Tyszkiewiczowa, złożywszy w darze egzemplarz po ks. Józefie, użyła istniejącego jeszcze stempla dla wybicia innej sztuki dla siebie.

Nie znamy rozporządzenia rządu, wycofującego z obiegu te medale w celu ich zniszczenia, choć próbowano i to przeprowadzić. Nie poszło jednak tak gładko, jak z orderem „Virtuti militari", na pamiątkę tej wojny ustanowionym. A tych medali, bitych w srebrze i bronzie, musiało istnieć sporo. Niewątpliwie posiadało go wielu bardzo towarzyszów broni ks. Józefa, unosząc tę drogą dla siebie pamiątkę po ustąpieniu z wojska na tułaczkę — a jednak niezmierna rzadkość tych pomników mennictwa trudna do zrozumienia. Objaśnić ją możemy domysłem, że chyba stronnictwo dworskie i Targowiczanie wyławiali potem i niszczyli, by wszelki ślad zatrzeć wyraźnych dowodów uznania dla obrońcy zatraconych swobód w tej wojnie nieszczęsnej.

Adam Wolański.

Pieczęcie Jezuitów w Polsce.

Przez X. Kaz. Konopkę S. J.

Przeglądając zbiory muzeum sfragistycznego, jakie się znajduje przy gimnazyum w Chyrowie, napotkałem na stosunkowo dość liczne, stare, jezuickie tłoki pieczętne: odnosiły się one przedewszystkiem do domów jezuickich na Litwie i Białej Rusi i pochodziły z drugiej połowy wieku XVIII. i początków XIX. Zewnętrzne wykonanie, nieraz prawdziwie artystyczne, srebrne trzonki, obok bardzo prostych, rozmaitość tych pieczęci, żelaznych, mosiężnych, to rzniętych w kamieniu — wszystko to sprawiło, żem postanowił pieczęcie te opublikować.

Gdym w tym celu zaczął się rozglądać za odpowiednią literaturą, przekonałem się, że niestety niema jej, gdyż ani u nas, ani za granicą nikt jeszcze nie zajmował się sfragistyką jezuicką: pole to leżało odłogiem, zupełnie niewykorzystane dla nauki.

Przestudyowawszy tłoki pieczętne chyrowskie, zacząłem poszukiwania za dalszym materyałem: zwróciłem się do archiwów i zbiorów tak krajowych jak i zagranicznych, gdzie spodziewałem się znaleść bądź same tłoki, bądź papiery zaopatrzone pieczęciami.

Zdawałoby się rzeczą najprostszą zwrócić się do archiwum zakonu, gdzie powinnyby się znaleść wszystkie pieczęcie: ale przypuszczenie to jest fałszywem. Wśród ogólnej kasaty zakonu rozdrapano nietylko jezuickie majątki, ale i archiwa, tak że prawie tylko szczątki ich znajdują się dzisiaj w bibliotekach rządowych: nieco i w prywatnych zbiorach. Tłoki pieczętne poginęły. Zachowały się tylko prawie wszystkie tłoki domów jezuickich w Białej Rusi, ponieważ Jezuici na Białej Rusi przetrwali kasatę zakonu w r. 1773 i dopiero wygnani z Rosyi w r. 1820, przybyli do Galicyi. Opuszczając swe domy, zabrali też i pieczęcie. Nie miały one już zastosowania w codziennem życiu, przeto złożono je w gabinecie przy gimnazyum w Chyrowie, jako w miejscu najodpowiedniejszem. Inne tłoki niszczeją gdzieś po domach prywatnych.

W Muzeum Czartoryskich, mimo ułatwionych mi przez Dyrekcyę tych zbiorów poszukiwań, niczego odnaleść nie mogłem. W zbiorach archeologicznych Uniwersytetu Jagiellońskiego znalazłem jeden tłok pieczętny. Udawałem się w tym celu do naszych krajowych i postronnych zbiorów, niestety prawie bezskutecznie. Tylko w Muzeum Rumiancowa w Moskwie, wedle informacyi, udzielonej łaskawie przez p. Jodkowskiego, adjunkta tegoż Muzeum, znajduje się kilka tłoków. Może być, że osobiście przeprowadzone poszukiwania przedewszystkiem w Rosyi, lepszym jeszcze cieszyłyby się wynikiem — niestety, edykt tolerancyjny XIX. stulecia zamyka Jezuicie wstęp w granice państwa rosyjskiego.

Dowiedziałem się tylko, że n. p. we Wilnie „w byłem Muzeum Starożytności znajdowało się kilkanaście pieczęci (tłoków), a mianowicie akademii, domu professów, oraz jezuickich kościołów (ewentualnie kollegiów przy kościołach) św. Jana, św. Kazimierza i św. Ignacego. Po roku 1863 muzeum to zostało zabrane. Co było polskiego, zostało wzięte i wywiezione do Petersburga i Moskwy. Los podobny spotkał zapewne i pieczęcie i tłoki pieczętne. Gdzie się znajdują, wie chyba Bóg jeden...“ Wprawdzie w Muzeum wileńskiem (komisyi archeograficznej) znajdują resztki nierozdrapanego muzeum starożytności, ale i tam, wedle zapewnień Dyrekcyi, pieczęci jezuickich niema.

C. d. n.

Nieznane monety i medale.

Medal Konstantego Tymienieckiego. Konstanty Tymieniecki, syn Seweryna, miecznika sieradzkiego i Joanny z Szczepkowskich, urodził się w Ligocie, województwie sieradzkiem, 23 lutego 1767 r. Pierwsze

nauki pobierał w konwikcie XX. Pijarów w Wieluniu, następnie przeznaczony przez ojca do stanu duchownego, w seminaryum w Krakowie. Nie czując powołania do stanu duchownego, opuścił seminaryum i wstąpił do zorganizowanej na nowo przez Komisyę edukacyjną Akademii krakowskiej. W r. 1788 pomieszczony został w gwardyi konnej koronnej w Warszawie, w dniu 4 kwietnia 1789 r. patentem królewskim mianowany chorążym, w 1794 r. w szeregach Tadeusza Kościuszki w randze kapitana organizował milicyę drohicką, z którą w dniu 2 sierpnia 1794 r. w bitwie pod Słonimem zręcznym obrotem korpus jenerała Sierakowskiego zasłonił i kawaleryę nieprzyjacielską do odwrotu w nieporządku przymusił (*vide* „Gazeta rządowa": „Największe dowody męstwa pomiędzy innymi okazywali major Szot i kapitan Tymieniecki od



lejb gwardyi, którym cały korpus przyznać może zdolność i wielką odwagę". List ze Słonima z dnia 11 sierpnia 1794 r. Toż samo Korespondent Narodowy i zagraniczny z dnia 9 sierpnia 1794 r. Nr. 63). W nagrodę udarowany pierścieniem od Kościuszki i posunięty na stopień majora. Po bitwie maciejowickiej przeszedłszy do Galicyi, przebywał w domach Czackiego w Porycku i Tarnowskich w Dzikowie, „gdzie dobrane gości grono albo skromnem opowiadaniem niedawnych czynów wojennych rozrzewniał, albo czytaniem rymotwórczych płodów swoich zachwycał" [1]).

W 1805 r. zamieszkując w dziedzicznych dobrach swoich Prażmowie w województwie sieradzkiem, powołany został na członka Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk [2]), w grudniu 1806 r. powołany na Assessora Najwyższej Rady Wojennej i Administracyi Publicznej, dnia 25 marca 1809 r. dekretem królewskim mianowany radcą departamentu kaliskiego; obydwa te obowiązki publiczne wskutek zrujnowanego zdrowia wkrótce opuścić musiał i przeniósł się na wieś, do Prażmowa, oddając się rolnictwu. W czasie tym urządził włościan swych kolacyalnie, pobudował im osady z zabudowaniami gospodarczemi i zwolnił z pańszczyzny, dla dzieci założył szkołę z utrzymywanym przez się

---

[1]) Przedmowa Michała Wyszkowskiego do Pism K. Tymienieckiego. Warszawa 1817, tomów 2.

[2]) „Pamiętnik Warszawski" z maja 1805 r.

nauczycielem. W 1811 r. 20 lutego zamianowany został przez ministra spraw wewnętrznych. Łuszczewskiego, wójtem gminy Prażmów, a dnia 14 maja tegoż roku powołany przez prefekta departamentu kaliskiego na członka Towarzystwa gospodarczo-rolnego. Umarł dnia 17- sierpnia 1814 r. w Prażmowie, pochowany w parafialnym kościele w miasteczku Burzeninie, gdzie przez członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk wmurowany został w kościele przed wielkim ołtarzem pomnik z czarnego marmuru z napisem: „Konstantynowi Tymienieckiemu, jako walecznemu żołnierzowi, gorliwemu urzędnikowi, uczonemu mężowi, opiekunowi włościan, najlepszemu przyjacielowi, położyli ten pomnik wierni przyjaciele".

Prace literackie Tymienieckiego wydane zostały w Warszawie w 1817 r. w dwóch tomach przez jednego z „trzech braci": Michała Wyszkowskiego — tak zwano powszechnie Alojzego Felińskiego, Wyszkowskiego i Tymienieckiego. Feliński po śmierci Tymienieckiego poświęca mu gorące słowa przyjaźni: „Prawy Polak, zachwycający i nienaśladowany poeta, w mniemaniach, w postępowaniu, w pismach, w swoich tłumaczeniach nawet noszący cechę oryginalności. Kochany z zapałem od przyjaciół i dla nich wylany, ukrywał się przed drugimi mniej może przez skromność, jak przez szlachetną dumę, niezdolny wejść w przymierze z nieprawością, ani ciemnotą. Żył w wieku wielkich odmian, zaburzeń i nieszczęść, a mający zbyteczną tkliwość, padł jej ofiarą. Od potomnych dopiero będzie jak wart ceniony, a cześć dla pamięci jego w Polakach róść będzie z ich oświeceniem, z ich cnotą, z ich sławą".

Medal wybity został w Monachium w srebrze w 10, w bronzie w 5 egzemplarzach wyłącznie dla rodziny.

Seweryn Tymieniecki.

Książki i katalogi monet.

Otto Helbing w Monachium ogłasza sprzedaż aukcyjną na dzień 8 maja b. r. Sprzedaż ta obejmuje zbiór Emila Fischera z Wiednia. Monet i medali polskich jest 145 numerów. Między innemi znajdują się tu: Z bezkrólewia 1573 denarek gdański: Stefana Batorego: Talar nagybański 1586, szostak litewski 1581, donatywa gdańska 5 # 1585 braci Goebel, 3 dukaty gdańskie z lat 1583, 86, 87; Zygmunta III.: Portugał 10 # bez roku, $^1/_2$ portugał 5 # z 16//11, talarów 6 z lat 1627, 30, 31, półtalarków z 1628 trzy odmiany, rzadki trojak z 1596 z tarczami herbowemi Czp. 6718, półportugał 5 # litewski z Wadwiczem. Władysława IV.: Kilka talarów, między nimi Zag. 417 R^7. Jana Kazimierza: Dukat podwójny Czp. 9800 R^4, Czp. 2160 R^4, Czp. 5922 R^4 i kilka gdańskich dukatów i talarów. Wiśniowieckiego: Złotówka próbna Zag. 581, za którą żądał odemnie 135 marek — pytanie, czy nie jest nowego bicia. Sobieskiego: Talar koronny Czp. 2533 R^7 i gdański Czp. 2498 R^4. Prócz tego kilkanaście medali rzadszych.

Z dzieł numizmatycznych są: Chełmiński, Hutten-Czapski, Mikocki, Polkowski, Raczyński, Walewski, Zagórski do nabycia.

Przy tej sposobności zaznaczyć muszę, że często spotyka się w katalogach aukcyjnych wyrażenie *Czapski nicht* — by tem rzadkość okazu, a zatem i jej wartość podnieść. Tymczasem eksperci zajmujący się aukcyami znają tylko 4 tomy hr. Hutten-Czapskiego, t. j. do numeru 10002, wydane przed 10 laty; w międzyczasie jednak zbiór Czapskich powiększył się do jakich 25000 sztuk i wiele z tych okazów *Czapski nicht* właśnie w nowszych są przybytkach. *P. Żuławski.*

KRONIKA.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie odbędzie się 6. maja t. j w piątek 1910 r. o godzinie 5. po południu w Muzeum Czapskich z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie Zebrania przez Prezesa.
2. Sprawozdanie z czynności Zarządu.
3. Sprawozdanie kasowe z 1909 roku.
4. Wybory nowego Wydziału.
5. Projekt zmiany statutu.
6. Wnioski i interpelacye Członków.

Z powodu bardzo ważnych kwestyi omawiać się mających, upraszа się gorąco wszystkich P. T. Członków o jak najliczniejszy zjazd. W razie niewyczerpania porządku obrad w dniu 6. maja, posiedzenie będzie kontynuowane dnia 7. maja w tem samem miejscu i godzinie.

Od Redakcyi. W ostatnim miesiącu ubiegłego roku podniesiono w dwóch czasopismach niemieckich, mianowicie w *Blätter für Münzfreunde* i *Numismatisches Literatur-Blatt* kwestyę umieszczania w *Wiadomościach* krótkich streszczeń każdego numeru w języku niemieckim i francuskim, a to dla użytku prenumeratorów nie umiejących po polsku. Życzenie to, poparte argumentami bardzo dla naszego czasopisma pochlebnymi, jest zupełnie uzasadnionem, spełnieniu jego przeszkadzają jednakże szczupłe rozmiary *Wiadomości* w stosunku do materyału rękopiśmiennego, jaki w każdym numerze koniecznie zużytkować wypada, podawanie zaś samych tylko tytułów w tłumaczeniu, co działo się w latach poprzednich, również nie na wiele się przyda i może mieć wartość jedynie dla czasopism ściśle bibliograficznych. Wobec tego nie może Redakcya nic więcej zrobić, jak tylko zwrócić uwagę redaktorów obcych czasopism numizmatycznych na obszerne i wyczerpujące recenzye p. K. Hallamy, umieszczane stale w *Mitteilungen der österr. Gesellschaft für Münz- und Medaillenkunde* we Wiedniu, ewentualnie poradzić im, aby zwracali się w tej sprawie do Polaków, których w swojem sąsiedztwie zapewne znajdą dosyć.

Muzeum Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie, które ma między innemi osobny dział numizmatów i medali, liczy obecnie przeszło 6 tysięcy monet polskich i innych krajów, w tem około 2 tysiące sobowtórów, oraz 471 medali. W roku 1908 przybyło 2236 monet i 267 medali. Monety zostały określone i umieszczone w specyalnej gablocie o ruchomych skrzydłach przez Dr. Wł. Zahorskiego, który sporządził katalog skorowidz monet polskich i osobny katalog monet innych krajów. Najlepiej się przedstawia dział numizmatyki polskiej, zawierający liczne i rzadkie okazy, począwszy od najdawniejszych wykopalisk, brakteaty i monety wszystkich królów polskich, niektórych książąt litew-

skich, lenników, Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Do najcenniejszych należą: grosz Kazimierza Wielkiego, dukat gdański Zygmunta Augusta, brakteat Jaksy z Kopytnika, 10 złotych z portretami Mikołaja I. i członków jego rodziny i wiele innych. Z monet innych krajów zasługują na uwagę chińskie, koreańskie i japońskie — są to monety porcelanowe, ażurowe, emaliowane i malowane. Medale mieszczą się w 4 gablotach, w dwóch polskie, zaś w dwóch pozostałych rosyjskie i inne. Z polskich najstarszymi są medale Bony, Zygmunta Augusta i Katarzyny, oraz Stefana Batorego. Są tu medale koronacyjne wszystkich królów, począwszy od Zygmunta III. Do rzadkich należy owalny medal srebrny Michała Korybuta. Sporo jest również medali pamiątkowych i bitych na cześć zasłużonych osób, począwszy od Kopernika. Z innych medali szczególnie rzadkim jest medal mosiężny t. zw. „Chrystusowy“ z głową Chrystusa i napisem hebrajskim, o który toczy się spór, czy pochodzi z pierwszych wieków po Chrystusie, czy też z czasów prześladowania Żydów. Wśród starogreckich i rzymskich na uwagę zasługuje piękny medal Faustyny.

Rocznik Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie r. 1908.

W Czarnogorze zostaną w roku bieżącym wprowadzone w obieg złote monety jubileuszowe *(vide* Nr. 1 *Wiad. num.-arch.).* Rząd czarnogórski zamówił w mennicy wiedeńskiej 40.000 sztuk po 10, 30.000 po 20 i 300 po 100 „perperi“ (1 „perper“ = 1 K. wal. austr.).

Sprawozdanie mennicy londyńskiej za rok 1908 przynosi szereg interesujących danych, odnoszących się nietylko do mennic angielskich, lecz także do mennic całego świata, z wyjątkiem Niderlandów i Persyi. Ograniczymy się do podania najciekawszych szczegółów, dotyczących mennictwa angielskiego. Oprócz londyńskiej posiada Wielka Brytania jeszcze sześć mennic i to dla Australii trzy, mianowicie w Sydney, Melbourne i Perth, dla Kanady w Ottawie (otwarta w r. 1908, *vide* Nr. 1 *Wiad. num.-arch.).* dla Indyi w Kalkucie i Bombaju. W roku ubiegłym wszystkie były czynne. Od roku 1906 bito w Londynie dla kolonii w Afryce monetę zdawkową z niklu; obecnie zastąpiono ją monetą bronzową, gdyż doświadczenie wykazało, że niklowa w gorącym klimacie szybko się zużywa. W końcu donosi sprawozdanie, że w r. 1908 wybito we wszystkich mennicach świata okrągło 3 i pół miliarda monet, wartości nominalnej około 2 i pół miliarda marek.

Wykopaliska.

W miejscowości Dobrowoda koło Stopnic w gub. Kieleckiej wykopano w r. 1909 i oddano miejscowemu proboszczowi ks. Aleksandrowi Gałczyńskiemu medal srebrny Jana Olbrachta (ze swity medali królów polskich Holzhäussera). Medal ten, zresztą dobrze zachowany, jest jedynie, gdyż prawdopodobnie w dość wilgotnem miejscu był zakopany, czarnym osadem powleczony.

K. Ha.

W Świdnicy znaleziono przy budowie szpitala 273 sztuk monet z lat 1538 do 1637. Są to przeważnie talary, reprezentujące następujące państwa, miasta i prowincye: Niderlandy, Saksonia, Austrya, Szwecya, Polska, Litwa, Brandenburg, Bruświk, Stollberg, Öttingen, Berg, Hohenstein, Reckheim, Oldenburg, Mansfeld, Kolonia, Lubeka, Erfurt, Rostok, Dewenter, Campen, Zwoll, Donauwörth, Cambray i Ratysbona. Z każdej grupy otrzymało Muzeum miejskie po jednym egzemplarzu.

Bl. f. M. Nr. 11. 1909.

Do tego Numeru nie dodaje się tablicy światłodrukowej.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Maryan Gumowski, Muzeum Czapskich, Kraków.
Czcionkami drukarni »Czasu« w Krakowie. Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego.